

na organizacyjne zebranie. Na tym zebraniu rozpatrzy i przedyskutuje się sprawę co i jak robić, żeby w tej małej grupce sług Najśw. Panny podtrzymać sodalicyjnego ducha. Najlepsze sposoby do tego będą, by od czasu do czasu być razem na mszy św. i do Komunii św. wspólnie przystąpić, żeby co jakieś kilka miesięcy lub częściej się spotykać, żeby przez prenumeratę lub komunikowanie sobie wzajemne pisma sodalicyjnego wiadomości o życiu sodalicyjnym zbierać i jakikolwiek kontakt z światem sodalicyjnym zachowywać. Dobrze prowadzona grupa może członkom swoim nie tylko przynieść wiele korzyści i pociechy, ale może przygotować teren do powstania niejednej sodalicyj ściąsłej wziętej. Współpraca jakiegoś kapłańskiego przewodnika grupy może być bardzo wskazana, ale nie jest konieczna. Pożądane jest natomiast prowadzenie jakiegoś małego diariusza zebrań i zawiadomienie o powstaniu grupy centralnego Sekretariatu sodalicyj polskich w Krakowie.

Gdyby te grupy sodalicyjne stały się rzeczywistością, to sieć organizacji sodalicyjnej, która powoli pokrywa cały kraj, zagęściłaby się bardzo wybitnie i rozwój sprawy Marianskiej u nas posunąłby się bardzo naprzód. Warto więc do zrealizowania tej myśli dołożyć usilnych starań. Sodalicyje pań wiejskich, obejmujące swym wpływem miasta i miasteczka na ich terytorium leżące, mogłyby się

zastanowić i uradzić, co w tej mierze dałoby się zrobić.

Jedna rzecz byłaby tu w każdym razie bardzo pomocna, a mianowicie przeprowadzanie zasady, że każdy sodalis i sodaliszka mają zawsze nosić swoją odznakę, tj. to miłe a nikogo nie rażące srebrne M, które w formie szpilki czy broszki tak łatwo przyczepić na stałe do damskiego czy męskiego ubrania. Wiele pań i panów już tę odznakę stale nosi; byłoby bardzo pożądane, aby to weszło w stały zwyczaj wszystkich. Wtedy nie byłoby trudno się zorientować, kto do sodalicyj należy i poszłoby daleko łatwiej to zszerogowanie luźnych członków, na którym tak wiele zależy. Byłoby to też wielką pociechą i słusznym powodem do dobrej na przyszłość nadziei, gdyby te dziesiątki tysięcy sodalisów i sodaliszek, jakie mamy w Polsce, wystąpiły jawnie z wyznaniem swej przynależności do wielkiej rodziny dzieci Najśw. Panny. W tak wielkiej liczbie poczulibyśmy się silniejszymi niż dziś jesteśmy i przybliżylibyśmy się do zrealizowania tego ideału, że Polska jest królestwem Marii.

Zarząd Związku ogólnopolskiego sodalicyj pań wiejskich gorąco pragnie, aby to stałe noszenie odznaki sodalicyjnej stało się wśród nas niezłomną zasadą.

*Ks. Jan Rostworowski T. J.*

## **Podstawy najgłębsze naszego stosunku do duchowieństwa.**

Wiemy to i najmocniej jesteśmy przekonani, że Chrystus w kościele żyje, że Kościół to Chrystus dalej żyjący. Nadprzyrodzona istota Kościoła wyraża się tym, że jest on ciałem Chrystusa, a w ciele tym płyną zbawcze i nigdy niewyczerpane siły. Siły te żywotne uwydatniają się przede wszystkim w działaniu kościoła, w pracy jego, w jego twórcach i dziełach, a więc w prawdzie dogmatu, w nauce obyczajów i w liturgii. Dogmat, to prawda objawiona przez Chrystusa, a przez kościół do wierzenia podawana; wszystkie zatem dogmaty naszej wiary Chrystusa nam uwydatniają i wysuwają Go naprzód samego, wszystkie te drogie nam prawdy kładą nam na oczy Chrystu-

sa żywego, który dziś chodzi po świecie przez wszystkie serca i sumienia, który dziś rządzi, i sądzi, i zbawia w swoim własnym kościele. Tak samo nauka obyczajów, oparta na tej prawdzie objawionej w kościele, wychowuje nas, wyrabia i pracą swą wychowawczą w nas wierzących kształtuje drugiego Chrystusa. Ten cel wychowawczy kościoła i jego nauki zapewnia etyce katolickiej tę spójność wewnętrzną i organiczną, i daje tę jedność cudowną od wewnątrz. W kościele nie ma i być nie może podwójnej moralności, gdyż jeden Chrystus ma być w nas ukształtowany. Wreszcie cała nasza liturgia wypełniona jest zupełnie Chrystusem: od Mszy św. począwszy, aż do ostatniego modlitewnego gestu, wszystko jest drogą pa-